

Piotr Korczyński

„Nie do wiary!”

Nad ranem 1 września 1939 r. samoloty Luftwaffe nadleciały nad Wieluń. Swą niszczycielską akcję rozpoczęły od zbombardowania szpitala Wszystkich Świętych, wyraźnie oznaczonego symbolami Czerwonego Krzyża.

Niemieccy piloci mieli jasne rozkazy atakowania nie tylko obiektów wojskowych, ale i cywilnych, by sterroryzować polskie społeczeństwo i zadać mu bolesne straty. Wypełniali to zadanie bardzo skrupulatnie, masakrując nie tylko osiedla czy kolumny uchodźców, ale nawet pojedynczych rolników pracujących w polu.

Zachodni sojusznicy nie chcieli w to wierzyć...

Na wieść o niemieckiej agresji na Polskę, prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt zwrócił się do obu walczących stron z apelem o „publiczne potwierdzenie swej determinacji, że ich siły zbrojne w żadnym wypadku nie będą bombardowały z powietrza ludności cywilnej”. Adolf Hitler od razu to zadeklarował w swym przemówieniu w Reichstagu. Podobnie uczyniły rządy Francji i Wielkiej Brytanii, choć jeszcze nie były w stanie wojny z Niemcami. W praktyce oznaczało to, że Brytyjczycy i Francuzi uparcie ignorowali wszelkie doniesienia z Polski o bombardowaniu przez niemieckie lotnictwo ludności i obiektów cywilnych. Ta wiara w zapewnienia kancle-rza III Rzeszy wynikała z prostej kalkulacji, by nie być zmuszonym do żadnej akcji odwetowej oraz z obawy przed odwetem.

Premier Wielkiej Brytanii, Neville Chamberlain przed południem 3 września 1939 r. w orędziu radiowym ogłosił Brytyjczykom, że są w stanie wojny z Niemcami. Zaledwie w kilka minut po przemówieniu, jak zły omen nad Londynem zabrzmiały syreny alarmowe, ostrzegające przed nalotem. W eskadrze, która wzbiła się w powietrze, dwa samoloty zderzyły się ze sobą i jeden z pilotów zginął na miejscu, stając się pierwszą brytyjską ofiarą II wojny światowej.

„Nieprzyjacielem” okazał się samolot zastępcy francuskiego attaché wojskowego w Londynie. Już to nie najlepiej świadczyło o przygotowaniu RAF-u do działań bojowych, co następne dni miały tylko boleśnie potwierdzić.

Najskuteczniejsza broń RAF-u... ulotki

Na pierwszym wojennym posiedzeniu brytyjskiego rządu zdecydowano o zbombardowaniu niemieckiej bazy

kie społeczeństwo cofnie swe poparcie dla agresywnych planów Führera... Brytyjski premier kilka razy dał wyraz przekonaniu, że tą tanią „bronią” (druk ulotek kosztował w sumie 300 funtów) odwróci losy wojny. Kolegom z rządu, którzy wątpili w jej skuteczność, odpowiedział dobitnie: „Ta forma propagandy jest dobra, pożyteczna i powinna być kontynuowana. Fakt, że rząd niemiecki jest nią zirytowany, wykazuje, iż ta propaganda odnosi skutek”.

Tę niczym nieudowodnioną tezę poparł argumentem, że Niemcy są przekonani, iż samoloty brytyjskie latają nad ich terytorium i to powinno w tym momencie wystarczyć. Zaniepokoił go więc postulat francuskiego szefa sztabu głównego, gen. Maurice’a Gamelina, aby Brytyjczycy bezzwłocznie zbombardowali cele w Niemczech i wsparli plany dzia-

łania lotnictwa francuskiego. Chamberlain w instrukcji do szefa sztabu RAF-u, gen. Cyrila Newalla zaznaczył, że „nie powinniśmy zaczynać pierwszych takich bombardowań, jakie mogłyby zagrozić ludności cywilnej. Byłoby to sprzeczne ze zobowiązaniem danym prezydentowi Rooseveltowi”. Brytyjskie bombowce miały jedynie powtórzyć nalot na Wilhelmshaven, co też nastąpiło 4 września. Tym razem do bazy Kriegsmarine doleciało 29 bombowców, ale bombardowanie nie okazało się zbyt efektywne. Za to Niemcy zdoła-



morskiej w Wilhelmshaven, gdzie według wywiadu kotwiczyło kilka wielkich okrętów Kriegsmarine, i zrzuceniu nad terytorium Rzeszy ulotek propagandowych, które miały uświadomić Niemców, że naziści prowadzą ich do katastrofy. Nalot na Wilhelmshaven okazał się zupełnym niewypałem. Sześć dywizjonów bombowych nie potrafiło odnaleźć celu i powróciło do bazy z niczym. Za to akcja zrzutu ulotek, według raportów dowództwa RAF-u, „udała się znakomicie”. Bardzo to ucieszyło Chamberlaina, który wierzył, że dzięki ich lekturze niemiec-

Dokończenie na str. 6 ➤

li zestrzelić siedem maszyn. I na tym skończyła się brytyjska pomoc lotnicza dla Polski. Na kolejnym posiedzeniu wojennym gabinetu brytyjskiego stwierdzono, że takie operacje są zbyt kosztowne i do niczego nie prowadzą. Brytyjskich ministrów utwierdziła w tym również odpowiedź gen. Gamelina, który przeprosił za swój telegram i wyjaśnił, że jego żądania bombardowań lotniczych wywołane były presją polityków, aby „zrobić gest dla Polaków i niczym więcej”.

Własność prywatna jest święta!

To wszystko działo się w czasie, gdy bombowce Luftwaffe obracały w ruinę dzielnice Warszawy i innych polskich miast, a myśliwce dosłownie rozstrzeliwały z góry uchodźców uciekających byle dalej od frontu. Zarówno polski rząd, jak i jego przedstawicielstwa dyplomatyczne stały do sojuszników raporty na ten temat i apelowały o pomoc lotniczą, lecz bezskutecznie. Niewiele też mogli zdziałać nieliczni politycy czy wojskowi brytyjscy i francuscy, którym sumienie nie pozwalało być wobec tego obojętnymi. Do nich należał lord Leopold Amery (przyszły minister do spraw kolonii w rządzie Winstona Churchilla), który zaproponował, by dopomóc Polsce bombardując magazyny wojskowe w Schwarzwaldzie. Argumentował, że dobrze zna ich rozmieszczenie i łatwo mogłyby one pójść z dymem tego wyjątkowo suchego lata. Minister lotnictwa, Kingsley Wood odpowiedział mu z irytacją, że to absolutnie niemożliwe, gdyż te magazyny są własnością prywatną i dodał: „Z kolei zażąda pan ode mnie, bym bombardował Zagłębie Ruhry! Nie ma mowy o żadnym bombardowaniu fabryk broni w Essen czy niemieckich linii komunikacyjnych, gdyż to wszystko jest przeciw własności prywatnej i takie kroki zraziłyby okropnie opinię amerykańską”.

Natomiast 6 września wiceminister spraw zagranicznych Rab Butler oświadczył w Izbie Gmin, że zgodnie z posiadanymi informacjami, Niemcy bombardują w Polsce jedynie obiekty wojskowe i nie atakują ludności cywilnej. Oświadczenie to stało w zupełnej sprzeczności z raportem, którym rząd brytyjski dysponował już od 3 września. Brytyjski ambasador w Warszawie, Howard Kennard, donosił w nim,

że 27 otwartych miast polskich zostało zbombardowanych i ponad tysiąc cywilów zabitych. Kennard podkreślał też, że Niemcy od pierwszego dnia wojny pogwałcili powietrzną konwencję haską z 1923 r. Tegoż samego 6 września do rządu brytyjskiego wpłynął raport o fatalnym stanie bojowym RAF-u. Przez fałszywe doniesienia o masowym niemieckim nalocie na Londyn doszło w powietrzu do bratobójczej walki. Raportowano m.in.: „Myśliwce Hurricane'y dostały się w ogień własnych dział przeciwlotniczych. Wtedy Spitfire'y zaatakowały Hurricane'y. Dwa Hurricane'y zostały zestrzelone przez Spitfire'y i jeden Spitfire zwałił się na ziemię”.

Prawda bez znaczenia

8 września dotarł do Londynu Thomas Davies, jeden z oficerów brytyjskiej misji wojskowej w Polsce i w swym sztabie złożył pięć raportów o zbrodniach Luftwaffe w Polsce. Nie wpłynęły one w żaden sposób na zmianę stanowiska brytyjskiego rządu. Tego samego dnia do Londynu przybyła też polska misja wojskowa z gen. Mieczysławem Norwidem-Neugebauerem na czele. Na jego żądania natychmiastowej pomocy dla Polski, szef sztabu imperialnego, gen. Edmund Ironside, poradził mu, żeby Polacy kupowali broń w krajach neutralnych – na Bałkanach lub w Szwecji. Obiecał jednak omówić sprawę pomocy z rządem. Dzień później odpowiedział Neugebauerowi, że przekazał ministrom „konieczność specjalnej akcji brytyjskich sił powietrznych przeciw Rzeszy”. Jednocześnie powiadomił, że do rumuńskiej Konstanicy nad Morzem Czarnym wypłynął SS „Lassell”, mieszczący w ładowniach 15 Hurricane'ów, jednego Spitfire'a, siedem bombowców oraz amunicję, bomby i wyposażenie dla tych maszyn. Kolejne statki z podobnym ładunkiem pomocy dla polskiej armii miały wypłynąć 17 i 20 września (sprzęt ten nie zdążył dotrzeć do Polski).

Mogło się wydawać, że Brytyjczycy jednak będą skłonni zmienić swe stanowisko wobec akcji lotniczych nad Rzeszą, ale raport szefów sztabów z 11 września przekreślił te nadzieje. Mimo raportów Daviesa i innych potwierdzonych dowodów zbrodni Luftwaffe w Polsce, które dotarły do Londynu, szefowie sztabów stwierdzili, że „Niem-

cy (w Polsce – przyp. red.) starają się uczciwie ograniczyć swoje bombardowania do obiektów wojskowych. Fakt, że popełnili błędy, związany jest z naturalnym ryzykiem wojny w powietrzu”. To ostatnie zdanie było kluczowym stwierdzeniem, gdyż wszystkie podane przez Daviesa przypadki bombardowań obiektów cywilnych w Polsce uznano jako „wypadki spowodowane niedokładnym bombardowaniem”.

12 września na konferencji brytyjsko-francuskiej w Abbeville definitywnie zdecydowano, że żadnej ofensywy na pomoc Polsce nie będzie. Dwa dni później brytyjscy szefowie sztabów raz jeszcze odrzucili dowody bombardowań przez Luftwaffe ludności i obiektów cywilnych w Polsce, choć w tym wypadku chodziło o świadectwa misji dyplomatycznych, ostrzelanych i zbombardowanych przez niemieckie samoloty w Krzemieńcu. Zdaniem szefów sztabów, „wszystkie materiały dowodowe, jakie dotychczas otrzymaliśmy, pochodzą od stron zainteresowanych w Polsce, tak że nie może być absolutnej pewności”. Na końcu postavili konkluzję, że byłoby najlepiej, aby prezydent Roosevelt sam się przekonał, czy Niemcy pogwałcili konwencję haską, czy nie. Prezydent Stanów Zjednoczonych istotnie tak uczynił. Dowody jednoznacznie wskazywały na zbrodnię armii Hitlera, lecz w obawie przed zrażeniem sobie Niemców – Roosevelt milczał. Wysłał jedynie telegram do prezydenta Ignacego Mościckiego, w którym wyraził pobożne życzenie, że „światu zostaną zaoszczędzone bombardowania z powietrza”. Jak miało się okazać, ta modlitwa nie została wysłuchana i już niedługo mieszkańcy Londynu i innych europejskich miast mieli doświadczyć podobnego horroru jak Warszawa i tysiące polskich miejscowości.

Piotr Korczyński

Bibliografia:

Czesław Brzoza, *Polska w latach niepodległości i II wojny światowej (1918-1945)*, Kraków 2001

Wiesław Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815-1945*, Warszawa 1996

Jerzy Z. Kędzierski, *Dzieje Anglii, tom II: 1830-1939*, Wrocław 1986

Olgierd Terlecki, *Najkrótsza historia II wojny światowej*, Kraków 1984



„NIE WOLNO NAM ZAPOMNIEĆ I NIE ZAPOMNIMY”

Obchody 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego zainaugurowało, 30 lipca w Parku Wolności przy Muzeum Powstania Warszawskiego, spotkanie Powstańców Warszawskich z Prezydentem RP Karolem Nawrockim, prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim, szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ministrem Lechem Parellem oraz dyrektorem Muzeum Powstania Warszawskiego Janem Ołdakowskim. Głos zabrali: Prezydent RP, prezydent Warszawy oraz Powstańcy – por. Janusz Maksymowicz ps. „Janosz”, prezes ZG Związku Powstańców Warszawskich, i kpt. Janusz Komorowski ps. „Antek”, prezes ZG Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

31 lipca, przy Pomniku Powstania Warszawskiego odbyła się uroczystość z udziałem Powstańców Warszawskich, przedstawicieli najwyższych władz państwowych, władz samorządowych, korpusu dyplomatycznego, organizacji kombatanckich.

Przemówienia okolicznościowe wygłosili Prezydent RP i por. Janusz Maksymowicz. Uroczystość zakończył Apel Pamięci.

Uczestniczący w uroczystości Ambasador Niemiec Miguel Berger powiedział: *To dla mnie zaszczyt, że jako ambasador Niemiec mogę uczestniczyć w tej uroczystości u boku Polaków. Nie wolno nam zapomnieć i nie zapomniemy tego, co wówczas z rąk Niemców spotkało Warszawę. Ambasada Niemiec zamieściła w mediach społecznościowych następujący wpis: Z okazji 82. rocznicy Powstania Warszawskiego flaga przed naszą ambasadą powiewa w połowie masztu. Każdego roku wyrażamy nasz smutek, oddając w ciszy hołd ofiarom i odwadze powstańców. ...Prezydent federalny Frank-Walter Steinmeier powiedział przed dwoma laty w Warszawie: „...Nie wolno nam zapomnieć i nie zapomniemy, jak niezmiernie cierpienia my, Niemcy, sprowadziliśmy na nasz sąsiedni kraj,*

z jaką brutalnością, z jaką żądzą zniszczenia okupanci niemieccy obchodzili się z całą ludnością po napaści na Polskę 1 września 1939 roku. ...Każde słowo wydaje się zbyt słabe, by nazwać to bestialstwem. Dlatego chcę wypowiedzieć tylko jedno zdanie. Pochodzi ono jednak prosto z serca i wypowiem je z całą powagą: Proszę, właśnie dzisiaj i właśnie tu, o wybaczenie”.



1 sierpnia Warszawa oddała hołd Bohaterom. Obchody rocznicowe rozpoczęły się przy tablicy pamiątkowej na budynku przy ul. Filtrowej 68 na Ochocie,

w którym 82 lata temu dowódca Okręgu Warszawskiego AK płk Antoni Chruściel „Monter” podpisał decyzję o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego. W uroczystości Związek Kombatantów RP i BWP sekretarz generalna ZG Elżbieta



Dokończenie na str. 8 ➔

Sadzyńska i prezes Koła Dzielnicowego Ochota Jan Witkowski.

Na Mokotowie, przy pomniku „Mokotów Walczący – 1944” w Parku gen. Gustawa Orlicz-Dreszera zgromadzili się Kombatanci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, mieszkańcy dzielnicy oraz harcerze. Obecni byli: wiceprezes ZG ZKRPIBWP Krzysztof Rinas oraz członkowie Zarządu Koła Związku Warszawa Mokotów i Wilanów – prof. Witold Mazurowski, Jerzy Leśniak i płk Jerzy Rutka. Wystawiony został posterunek

zatrzymał się m.in. przy tablicy upamiętniającej żołnierzy Pułku AK „Baszta”, twórców „Marsza Mokotowa”.

Zastępca szefa UdSKIOR, minister Michał Syska oraz prezes ZG ZKRPIBWP płk Czesław Lewandowski wzięli udział w uroczystości na Targówku, przy pomniku Reduty Bródnowskiej, która była jednym z miejsc walk w pierwszych godzinach Powstania Warszawskiego. Zabierając głos, płk Czesław Lewandowski podziękował wszystkim za pielęgnowanie pamięci o bohaterskim zrywie.

W południe Prezydent RP Karol Nawrocki złożył kwiaty przed pamiątkową tablicą w Parku im. Edwarda Szymańskiego na Woli, znajdującą się w miejscu, gdzie 5 i 8 sierpnia 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali około 4000 mieszkańców dzielnicy. W uroczystości wzięli udział prezes Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP Waldemar Baranowski.

O godz. 13.15 odbyła się ceremonia złożenia kwiatów pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

Kolejnym punktem programu obchodów rocznicowych była uroczystość przed Pomnikiem Armii Krajowej i PPP, w której uczestniczyli: prezes płk Czesław Lewandowski, wiceprezes Krzysztof Rinas i sekretarz generalna Elżbieta Sadzyńska.



Po Godzinie „W”, prezes płk Czesław Lewandowski, przedstawiciele Rady i Zarządu Dzielnicy Warszawa Praga-Północ i mieszkańcy złożyli hołd uczestnikom Powstania Warszawskiego na skwerze płk. Antoniego Żurowskiego. Pod pomnikiem dowódcy VI Obwodu AK Praga wspomniano żołnierzy, sanitariuszki, łączniczki oraz mieszkańców Pragi-Północ, którzy w sierpniu 1944 r. stanęli do walki z niemieckim okupantem.

Obchody rocznicowe zwieńczyła uroczystość na Kopcu Powstania Warszawskiego w Parku Akcji „Burza”, w której wzięli udział wiceprezes Krzysztof Rinas. Pod Pomnikiem Polski Walczącej zapłonął „Ogień pamięci” przeniesiony z Grobu Nieznanego Żołnierza.

Dzień pamięci zakończył koncert „Warszawiacy śpiewają (nie) zakazane piosenki” na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Powstańców witano okrzykami „Cześć i chwała bohaterom!”.

2 sierpnia, na Młocinach, przy pomniku ku czci walk o lotnisko bielańskie, uczczono pamięć żołnierzy Grupy „Kampanos” AK. W uroczystości udział wzięli por. Józef Kaszyk, Henryk Ratyński oraz Krzysztof Terczyński.

**Krzysztof Rinas,
Red.**



honorowy, podniesiono flagę państwową i rozpalono „Ogień pamięci” przeniesiony przez sztafetę pokoleń z Grobu Nieznanego Żołnierza. Minister Lech Parel wręczył Medale „Pro Patria”, a przewodnicząca Rady m.st. Warszawy Ewa Malinowska-Grupińska Odznaki Honorowe „Zasłużony dla Warszawy”. Po części oficjalnej, uczestnicy wyruszyli w tradycyjny Marsz Mokotowa pod obelisk Pamięci Żołnierzy AK – 119 Powstańców Mokotowa zamordowanych przez hitlerowców we wrześniu 1944 r. Pochód

O godz. 17.00 w Warszawie zawyły syreny. Zgromadzeni przy Pomniku Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach uczestnicy głównych uroczystości chwilą ciszy uczcili pamięć Bohaterów Powstania Warszawskiego. Odśpiewano hymn państwowy i odegrany został hejnał warszawski. Modlitwę w intencji poległych Powstańców odmówił bp polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. Oddano salwę honorową.